Rok III. Katowice, Środa dnia 10-go Sierpnia 1904 Nr. 181.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
11-go sierpnia: Tyburc. i Zuzanny.	godz. 4 minut 36	godz. 7 minut 32	11-go sierpnia: Włodzimira.

Nowy typ sprzedawczyków.

Ciężką walkę stacza obecnie społeczeństwo polskie o ziemię ojczystą z Niemcami. Sprzedawczyki, którzy frymarzyli ziemię ojczystą, którzy dobrowolnie sprzedawali ziemią polską Niemcom, zaczynają znikać z widowni, ale wrogowie nasi nie śpią i chwytają najniegodniejszych środków, aby tylko dostać ziemię polską w posiadanie swoje. Wyszukują sobie na pośredników Polaków i wyszukują sobie takich właścicieli ziemskich Polaków, którzy chętnieby sprzedali ziemię Niemcom, lecz obawiają się sądu opinii publicznej. Dla tego Niemcy nasyłają im jako kupujących Polaków, ci pozwalają się zapisywać w księgi gruntowe jako właściciele, są nimi na oko, a w rzeczywistości właścicielem ziemi jest kolonizacya lub landbank. Ale w ten sposób pokrywa się bojący się sądu opinii sprzedawczyk, bo zawsze może powiedzieć, że został wywiedziony w pole, że myślał, iż sprzedaje Polakowi i t. d. Tak sprawa miała się z Modliszewem, gdzie takim pośrednikiem był hr. Jan Bniński, tak stało się z majątkiem Charbowem należącym do dr. Wieczorka. »Orędownik« poznański ogłasza dziś nadesłany mu materyał w tej sprawie i odkrywa gałgańskie machinacye tego nowego typu sprzedawczyków, a między innemi piszą do »Orędownika« tak o tym nowym sposobie zdrady ojczyzny:

»Typ podsuwanego nabywcy wyrabia się w społeczeństwie naszem na dobre. Stoi i pracuje w cieniu; wszyscy interesowani zasłaniają go; dają mu nawet w »Dzien. Pozn.« świadectwo dobrego, majętnego Polaka. Dla tego społeczeństwo mało go zna i czuje taką przed nim odrazę, że niechce w niego wierzyć, choć go widzi przed sobą.

Podsuwany nabywca, gdy jest rutynowany, chodzi do publicznych lokalów, tam się całuje z porządnymi ludźmi i porządną prowadzi rozmowę. Gdy go widoki lepszego zarobku naprowadzą do banku polskiego, tam odezwie się nieraz z całą otwartością: »Nie róbcie żartów, przecie można o tem pomówić po kupiecku, bo to interes kupiecki; ja zarobię, zarobicie i wy«! Nie zawsze dostanie tam odpowiednią odprawę, bo na czole nie ma napisane, że to skończony nędzarz! A mogła być też chwila, że w banku polskim znano go rzeczywiście jako porządnego obywatela, który dopiero z czasem zeszedł na moralnego nędzarza.

W roku zeszłym pewien tutejszy agent przybył do jednej tutejszej pierwszorzędnej agentury dóbr, która się też parcelacyą zajmuje, proponując tejże agenturze hr. Jana Bnińskiego jako kupca na większy polski majątek. Kazano agntowi przyjść za tydzień i po tygodniu oświadczono mu, żeby hr. Bniński — przed kupnem jeszcze wykazał się najpierw naocznie z kapitałów, albo niech złoży w Banku Związku Spółek pieniądze ná swoje własne nazwisko, a może odnośny majątek nabyć.

Po tej odpowiedzi zniknęło dwóch: agent i hr. Bniński.

Trzeba bowiem wiedzieć, że pan Kronheim, albo Landbank, albo Kolonizacya nie dadzą żadnemu podsuwanemu nabywcy pieniędzy do rąk. Podsuwany kupuje majątek, ale pieniądze płaci albo landszafta, albo Ostbank, albo pan Powidzer, lub też jaki inny niemiecki bank, lub żyd — za równoczesnem cedowaniem hypotek. Gdyby taki miał przy sobie pieniądze przed kupnem, lub zgoła deponował je w Banku Związku Spółek, albo w innym banku polskim, cały interes by się zmienial. Atoli z takim podsuwanym nikt nie chce ryzykować, bo mógłby czmychnąć z pieniędzmi, albo pójść do Bazaru i przegrać je w karty.

Odbywa się więc taka manipulacya: Zaraz po kontrakcie podsunięty kupujący ceduje hypotekę, respective stawia wniosek o zahypotekowanie umówionej zaliczki na zakupionym majątku na korzyść Ostbanku lub innego banku niemieckiego. Ta cesya leży u agenta żyda lub u Niemca adwokata, u których główny agent np. p. Kronheim zadeponował pieniądze, lub czek na landszaftę, bo to najmniej podpada.

Teraz przychodzi obywatel sprzedający, właściciel polskiej wsi i odbiera pieniądze od adwokata lub za czekiem z banku niemieckiego, dając przewłaszczenie na kupującego, tj. na podsuniętego nabywcę.

Obywatel Polak dostaje zatem pieniądze za sprzedaną wieś, a drugi Polak, podsunięty nabywca, zostaje tytularnym właścicielem wsi.

Do społeczeństwa polskiego dostaje się o tem ogólnikowa wiadomość i społeczeństwo przez dłuższy czas wierzy święcie, że kawał ziemi polskiej nie stracony, bo kupił Polak od Polaka; tylko nie odrazu dowiaduje się o tem, że ten drugi Polak to już tylko tytularny właściciel wsi, a rzeczywistym właścicielem jest Kolonizacya, bo podsunięty Polak poprzednio zdał wszelkie prawa hypoteczne na bank niemiecki, pracujący dla Kolonizacyi, i na wsi ów drugi Polak nie ma ani szeląga zahypotekowanego dla siebie.

Tak się ta operacya odbywa. Tak też operowano przy Modliszewie i Charbowie.

Te manipulacye powinny społeczeństwo przekonać, że wina i odpowiedzialność cała spoczywa na pp. dr. Żychlińskim i dr. Wieczorku.

Czy oni to nic nie wiedzą o bankach polskich, które im usłużą chętnie uczciwą polską radą? Tamby zasłonili swoje sumienie polskie.

To już wolę ostatecznie hr. Carnekiego z Pakosławia, bo miał przynajmniej cywilną odwagę; zaprzepaścił w rękach Kolonizacyi piękny szmat ziemi, ale się też z pieniędzmi wyniósł i uwolnił społeczeństwo od swej osoby.«

Susza.

Susza tegoroczna stanie się prawdopodobnie klęską gospodarczą, która dotknie nietylko rolników, ale i robotników. Jest bowiem rzeczą dla każdego zrozumiałą, że bieda rolnika ma w bezpośredniem następstwie biedę robotników. Choćby robotnik zarobił Bóg wie jakie pieniądze, to będzie miał biedę, jeśli najpotrzebniejsze środki do życia będą tak drogie, że pochłoną cały jego zarobek. Bieda grożąca z powodu suszy zastanawia wielu mężów, i odbywają się wciąż narady, odzywają się wciąż głosy, jakby jej zapobiedz. W ubiegłą sobotę śląska izba rolnicza zebrała się celem narad i zawezwała sześciu wytrawnych rolników, znających dokładnie stosunki, aby wypowiedzieli się o położeniu rolnictwa. Podajemy do wiadomości czytelników naszych niektóre głosy, bo sprawa ta wszystkich, zarówno robotników, jak rolników, żywo musi obchodzić.

O Górnym Śląsku opowiadali pan Wrochem z Czerwiencic w pow. raciborskim i p. Klitzing z Sierokowa w powiecie lublinieckim. P. Wrochem był zdania, że w powiatach raciborskim, kozielskim, opolskim i głubczyckim żyta urodziły nieźle, bo zbiór jest średni, a miejscami nawet dobry. Pszenica zapowiada także średnie i dobre zbiory. Jęczmień natomiast nie dobrze urodził, a owies wcale nie dopisał, bo jest nizki, a ziarna są płaskie i cienkie. Na ogół urodzaj zboża z biedą może zadowolić. Nie można tego powiedzieć o roślinach przeznaczonych na paszę. Ziemia wyżej wymienionych powiatów wprawdzie długo zachowuje wilgoć i znosi dobrze susze, ale jednak z powodu tego, że tak długo nie było deszczu, pasza ucierpiała. Pierwszy sianokos był bardzo dobry, bo trawa była znakomita, choć mniej było siana niż w roku poprzednim. Potrawu za to nie ma wcale, bo trawa wcale nie rosła. Kukurydza, pospółka i ćwikły, przeznaczone na paszę, teraz zasiane, wcale podobno nie schodzą. Pierwszy pokos koniczyny był dobry, choć mało jej było, ale koniczyna posiana na rżyskach wcale się nie udała. Kartofle i buraki bardzo źle się udały. P. Wrochem określił ogólnie sytuacyę tak: Zboża udały się jako tako, pasza nie dopisała wcale, a dla dowozu ziemniaków zdaniem jego trzeba obniżyć taryfę przewozową.

P. Klitzing powiadał, że w okolicach Górnego Śląska po prawym brzegu Odry żyto i pszenica urodziły średnio, a owies nie dopisał wcale. Buraki (ćwikła) i kartofle są dobre. Jeśli będą jeszcze padały deszcze, nie będzie żadnej szkody. Koniczyna na rżyskach jest dobra. Po lasach zaś wskutek suszy nic nie rośnie. P. Klitzing powiadał zresztą, że w tych okolicach wskutek zeszłorocznej powodzi susza nie dała się tak bardzo we znaki.

Prezes naczelny mniej więcej potwierdził wywody poprzednich mówców, ale przestrzegał przed żądaniami tańszej taryfy dla dowozu, ponieważ zaraz po obniżeniu taryfy na dowóz paszy dla bydła ceny na giełdzie podskoczyły znacznie w górę, tak że nie rolnicy, ale handlarze mają korzyść z obniżenia taryfy.

Pod koniec pocieszał rolników, ale jakiejś bliżej określonej pomocy państwowej nie przyrzekał. Wreszcie głosowano nad wnioskami. Odrzucono wnioski, domagające się obniżenie taryfy na dowóz zboża do zasiewu, kartofli, ściéli, kukurydzy, owsa i bydła do chowu. Przyjęto natomiast wniosek o zniżenie taryfy dla dowozu nawozów, i agraryusze przyjęli naturalnie także wniosek, aby mogli więcej żyta wypalać na wódkę, skoro nie będą mieli dostatecznej masy kartofli.

Przyjęto jeszcze kilka wniosków, które dotyczą jedynie wielkich właścicieli ziemskich i im tylko korzyść przyniosą. Za to, zdaje się, nie mówiono osobnie nic o tem, jak dopomódz drobnym rolnikom, jak im nieść pomoc itd. Wielcy zapominają zwykle o małych i duszą ich jeszcze w dodatku, gdzie mogą. Nasi gospodarze powinni się także odzywać po gazetach i opisywać szkody, jakie im wyrządza susza. Wielcy właściciele już od całych tygodni rozpisują się po gazetach i wołają o pomoc. Wprawdzie im to łatwiej jest czynić niż chłopkowi, bo mają i czas i zdolności po temu, mają i organizacyę swoją sprężystą i stosunki z władzami, czego wszystkiego nie ma drobny gospodarz.

Ale chociaż obecnie wiele jest pracy podczas żniw, to gospodarze nasi powinni się jednak także odzywać. W niedzielę po południu zamiast leżeć w cieniu pod gruszką w ogródku, powinni się zejść i naradzić się nad napisaniem korespondencyi o skutkach suszy. Gdy potem w sejmie nad tem będą radzili i mówili, to jakżeż posłowie nasi mają się wstawić za ludem, jeśli gospodarze milczą jak zaklęci i publicznie głosu w swej sprawie nie podnoszą! Przecież posłowie nie mogą jeździć od wsi do wsi i każdego gospodarza z osobna się wypytywać o jego położenie. Zawsześmy powtarzali, że lud sam przedewszystkiem powinien bronić swej skóry, a może to czynić, gdyby zamiast narzekać po wsiach, w gazetach swoich głos podnosił.

Pogrzeb Polaka w Tokio.

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Tokio pogrzeb zmarłego w szpitalu prowizorycznym na Metsujama oficera strzelców rosyjskich, śp. Michała Szczękowskiego. Pogrzeb rodaka naszego odbył się z honorami wojskowemi w sposób badzo uroczysty. Kondukt prowadził mons. Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. Uczestniczyło w marszu pogrzebowym kilku generałów z generałem brygady Ichimoto na czele, delegaci korpusu oficerskiego. Ciało dyplomatyczne było licznie reprezentowane. Był przedewszystkiem poseł francuski F. Harmand z sekretarzami i attaché wojskowym, dalej poseł austryacki d'Adamocz, angielski, amerykański itd. O pogrzebie tym donosi jeden z Polaków który był wówczas w Tokio:

Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonii pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności.

Mieszkańcy stoli wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem, ujarzmionego przez Rosyę narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. Jeńcom katolikom t. j. Polakom władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty. Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić swych obecnych przełożonych.

Chwile rozmowy ze swoimi tu, na dalekim Wschodzie, pozostaną mi na długo niezapomnianemi. A już najgłębiej utkwił mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześciańskim wśród palm i cyprysów, rozbrzmiały z kilkuset piersi echa nikomu tu nieznanej, rzewnej pieśni: »Anioł Pański,« którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy to, wśród innych okoliczności, tą samą piesnią na piaskach Afryki i na puszczach Ameryki legioniści nasi żegnali poległych bohaterów polskich...

Polska.

Zabór pruski.

Wojna z Sokołami.

Pod tym tytułem »Schlesische Volks-Ztg.« podaje szczegóły zakazu zlotu Sokołów w Westfalii i wyraża oburzenie. Nawet »Posener Ztg.« napisała, że jeśli istotnie tak się rzecz miała, jak pisaliśmy, w takim razie policya dortmundzka okazała się »zbyt ciętą«, a taka bezcelowa surowość musi Polaków rozgoryczać.

Walka o ziemię na okół Poznania.

Z pod Poznania piszą do »Orędownika«: »Już padają pod siekierą stare drzewa na wałach poznańskich i niedługo, a poczną kopać pod fundamenta dla cesarskiego pałacu. Już położono fundamenta pod pierwszy zbiór ewangielicki na św. Łazarzu, maluczko, a zaczną się oglądać, skąd brać ewangielików dla zboru. Pójdą do niego urzędnicy, ale mało będzie ludu.

Hakatyści więc już dziś suszą sobie głowę nad tem, a mają sposób łatwy i gotowy. Wykupić na około Poznania polskich gospodarzy, polskich chałupników i pobudowanych polskich przemysłowców. Wtedy zakolonizują wykupione ziemie niemieckimi kolonistami. Będzie na św. Łazarzu zapełnionym zbór ewangielickim ludem wiejskim: ten sam lud ewangielicki zacznie zjeżdżać na targi do Poznania i nadadzą mu wygląd niemiecki. Dotychczas Poznań z polskim ludem wiejskim i polskim robotnikiem miejskim — wygląda po polsku.

Wiem z najlepszego źródła, że kolonizacya nie pożałuje milionów, żeby na około Poznania skupić pobudowany lud polski. Będzie skupowała — jeżeli jej się uda — podług planu, i milionów nie będzie żałowała. Jeżeli na rozsypanie wałów na okół Poznania dają miliony, to na rozsypanie zasiedziałych gospodarzy wiejskich i pobudowanych rzemieślników i robotników wydadzą chętnie jeszcze więcej milionów«.

Zabór austryacki.

Język polski w austryackich szkołach wojskowych.

W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny, z nastaniem roku szkolnego 1904/5 przy reorganizacyi nauk w szkołach wojskowych, nauka religii wykładana będzie po polsku w szkołach kadeckich: w Łobzowie, we Lwowie i w Wiedniu, w szkole kawaleryi na Śląsku i w szkole pionierów w Heinburgu, w szkole realnej w Weiskirchen i w szkole niższej realnej w Fischau. Język polski jako przedmiot obowiązkowy wykładany będzie po 6 godzin tygodniowo, we wszystkich czterech oddziałach w szkołach kadeckich w Łobzowie, we Lwowie i w Wiedniu.

Zabór rosyjski.

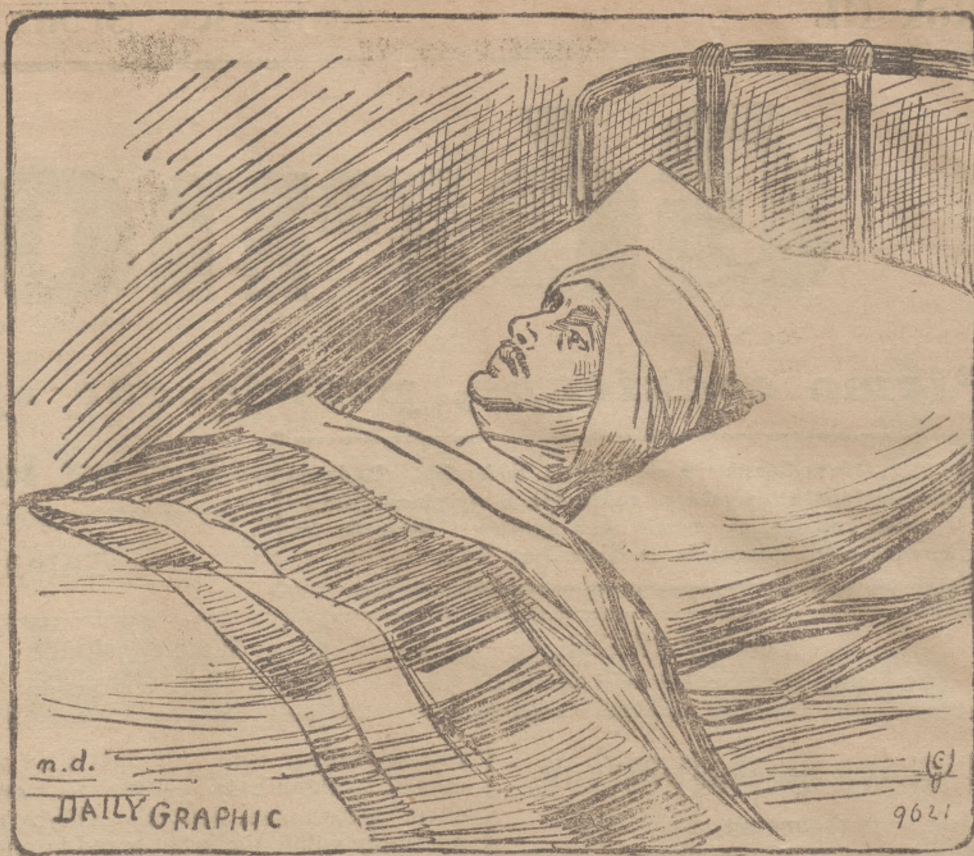
Jubileusz Deotymy.

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) jedna z gwiazd, błyszczących świetnie na firmamencie poezyi naszej poromantycznej, obchodziła w dniu 1 sierpnia siedmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Niepospolita to i wyjątkowa postać niewieścia, jako poetka i kobieta. Całe życie — wcześnie rozpocząwszy pisać i improwizować — niosła wysoko sztandar sztuki. Po uznaniu, jakiem powitali jej działalność wielcy romantycy, Mickiewicz i Krasiński, doczekała się obecnie, przy nowym zwrocie poezyi naszej, jednomyślnego uwielbienia najmłodszych poetów doby dzisiejszej. Talent jej z latami wzrastał i coraz piękniej się rozwijał. Ostatnia jej epopeja »Sobieski pod Wiedniem«, ukazująca się dotąd częściowo pieśniami, których ma być dwadzieściacztery, jest bez zaprzeczenia najwspanialszem jej dziełem, budzącem zachwyt tak wśród szerokich mas czytelników, jak i w szczupłych kołach krytyków polskich i obcych, poemat bowiem wychodzi także w kilku przekładach na obce języki. Życie Deotymy, czyste jak kryształ, upłynęło w ciągłej pracy literackiej i obywatelskiej, ukochała bowiem społeczeństwo swoje całem sercem i poświęciła mu wszystkie siły ducha swego umysłu. Warszawa, której od powrotu z Syberyi nie opuszczała na chwilę, otacza ją czcią i miłością szczerą.

Wiadomości ze świata.

Nowe ulgi dla urzędników.

Wolna jazda dla urzędników kolejowych i ich rodzin na pruskich kolejach została rozszerzona przez odpowiednie rozporządzenie. Odtąd chorzy urzędnicy kolejowi będą mieli wolną podróż do lekarzy, do lazaretów, do wód; dzieci ich będą miały wolny bilet do zakładów naukowych, na naukę przygotowawczą do komunii św., do zakładów fabrycznych, celem wyuczenia się rzemiosła. Żony urzędników, mieszkających daleko od miasta, będą mogły bezpłatnie odbywać podróż po zakupna. Ciała zmarłych urzędników zostaną transportowane darmo do miejsca zamieszkania, jeżeli śmierć nastąpiła po za domem. — Niema to, jak być urzędnikiem...



Młody człowiek, który wykonał zamach skuteczny na ministra Plehwego, leżący w szpitalu w Petersburgu.

Strata Rotschylda.

Z Londynu donoszą, że kierownik oddziału szlachetnych metalii Rotschylda, Blumenthal, uciekł skutkiem nieudałej spekulacyi. Wykryte braki dochodzą do sumy 350 tysięcy funtów szterlingów (około 7 milionów marek.) Rotschyld nie myśli wstąpić na drogę sądową. Prócz niego jednak stracili w tem i inni znaczne sumy.

Krwawa zemsta.

W gubernii kaukaskiej w mieście Erywan, nieznany sprawca zasztyletował w biały dzień byłego urzędnika rosyjskiego Michała Kuźniecowa. Ów Kuźnieców odznaczał się za czasów swego urzędowania niesłychanie wrogiem usposobieniem dla Armeńczyków. Sprawca zamachu przystąpił do Kuźniecowa i 2 razy pchnął go sztyletem w samo serce; następnie dał 3 strzały z rewolweru do policyantów, którzy go chcieli schwytać, i zniknął wśród tłumu bez śladu.

Powieszona za zdradę stanu.

Do londyńskiego »Daily Telegraphu« donoszą z Petersburga, że córka znanego lekarza petersburskiego, Mierzejewskiego, powieszona została w Schlüsselburgu z powodu zdrady stanu, a właściwie z tej przyczyny, że zamierzała zbuntować żołnierzy na Wschodzie Azyi przeciwko rządowi i dowódzcom. Panna Mierzejewska należała do tego grona pań petersburskich, które wraz z carową matką przygotowały opatrunki dla rannych. Otrzymała ona polecenie, aby część tych opatrunków wysłała do armii; panna M. tymczasem dołączyła do nich pisma rewolucyjne, wzywające żołnierzy do buntu. Gdy się to wydało, aresztowano ją wraz z ojcem a następnie bez ogłoszenia wyroku powieszono. Ojciec jej przebywa jeszcze w więzieniu.

Grecya się zbroi.

Wobec ostatnich doniesień dzienników, jakoby w Greckiej armii zaprowadzić miano karabiny Mannlichera, należy stwierdzić, że wiadomość ta jest przedwczesną, gdyż obecnie czynione są tylko próby porównawcze różnych systemów. Podnieść dalej należy, że obecnie zamówiono tylko 140 dział polnych i 24 działa górskie w fabrykach Kruppa i Skody. Uchwalono również zbudować trzy opancerzone krążowniki typu okrętu »Monarcha«.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

OJCZYM.

22) (Ciąg dalszy.)

— Przedewszystkiem... — zaprotestował jednak spiesznie — przedewszystkiem raz jeszcze przypominam panu dobrodziejowi że to nie ja... ale żona moja... ja o tem nie wiem...

— No, a pani?

— Hm... niewiem na pewno... nie mówiliśmy o tem jeszcze — bąknął Piotrowicz — nie chcąc stanowczo naznaczać ceny, żeby kupca nie odstraszyć.

— Ale mniej więcej?

— Hm... to trudno tak powiedzieć... Sądzę jednak, że żona moja będzie żądać za prawo swoje ze 400,000 zł.

— A! zlituj się pan dobrodziej! — zawołał oburzenia wstrzymać nie mogąc Adamski!... — To grubo za wiele!...

— Tak pan dobrodziej uważa? — wycedził chłodno Piotrowicz.

— To jest... sądzę... zdaje mi się...

— Hm... ja zresztą nie wiem... ale żona moja liczy, że Stara wieś, mająca dwieście włók ziemi, zawsze warta przeszło milion.

— Ale chłopskie grunta, panie dobrodzieju... nieużytki...

— No, chłopskie także dochód przynoszą, a nieużytków prawie nie ma. Żądając więc 400,000 i tak żona moja opuszcza córce ze dwa kroć.

— Ależ dług towarzystwa...

— A! przecież on na potrzeby małoletniej zaciągnięty... z upoważnienia opieki. Nie moja wina, że małoletnia potrzebowała tyle...

— W każdym razie to za wiele.

— A na ileż pan dobrodziej to dożywocie ocenia, ma się rozumieć gotówką?

— Hm... — zawahał się pan Adamski — nie śmiem powiedzieć...

— Eh! nic nie szkodzi... interes interesem...

— Tak na jakie 250,000... — wymówił dość cicho Adamski, lękając się, czy przeciwnika nie obrazi...

— Hm... — bąknął Piotrowicz — na to wiem z góry, że moja żona nie przystanie... Choćby wprowadzić córkę w rodzinę tak szanowaną i zacną, nie wątpię, że do wszelkich gotowa będzie ofiar...

— Oh! i ja gotów jestem wszelkie zrobić poświęcenia...

— Wierz, kochany sąsiedzie — rzekł wstając ex-mecenas, i z udaną serdecznością ściskając ręce pana Wojciecha — ja jak kogo kocham to kocham... wiem, że będę miał płaczów i wyrzutów bez liku, ale niech się tam co chce dzieje... Postąp do 55 tysięcy rubli, a postaram się żonę do ustępstw skłonić.

— Dalibóg nie mogę — targował się pan Wojciech — nawet tyle gotówki nie mam... Ale bez targu byłe być kuzynem pana dobrodzieja, trzykroć sto tysięcy...

— Hm! to trudno... żona na to nie przystanie...

— Ale panie dobrodzieju... sam się zastanów tylko...

— Ja nie przeczę... może to i za wiele... ale cóż robić z uporem kobiecym... Mnie boleśnie... bardzo boleśnie... ale cóż robić... na trzykroć nie przystanie!

— No, słuchaj pan!... Mój chłopak się szalenie pokochał... niech stracę... dam pięćdziesiąt tysięcy rubli! Ale słowo honoru ani rubla więcej!...

— Wiesz pan, że pan mnie czarujesz! — wykrzyknął Piotrowicz, opręć się panu nie podobna. Dziesięć tysięcy rubli to kapitał, ale warto go poświęcić, byle się z takim jak pan obywatelem zbliżyć! Zresztą toć to dla naszych dzieci!

— A więc zgoda!

— Zgoda!...

— Słowo honoru!...

— Słowo, o ile to odemnie zależeć będzie... I dwie prawice uderzyło o siebie, i umowa stanęła, i młode dziewczę sprzedanem zostało. Historya taka powtarza się codzień u nas, a przecież dziwimy się, że gdzieś są bazary, w których niewolnice na targ wyprowadzane bywają.

Po ukończonej walce, w czasie której przedewszystkiem Adamski napocił się nie mało, i w której czuł się pobitym trochę, ojciec i opiekun ułożyli plan kampanii.

Postanowili oni ostrożnie i zwolna rzeczy prowadzić, tak jednak, żeby ślub po nowym roku mógł nastąpić. Zwłoki wymagał głównie Piotrowicz, dla przygotowania jak mówił kobiet. Tymczasem młody konkurent miał bywać w Starej wsi, ale obie strony przyrzekły sobie najściślejszą tajemnicę.

Kiedy starzy dobijali targu w kancelaryi gospodarza domu, w salonie biedny Feluś z czterema kobietami był jak na torturach. Chciał on zawiązać rozmowę z Polcią i w tym nawet celu usadowił się przy niej dość zręcznie, ale na tem się i skończyło. Wprawdzie bez przerwy podawał jej to bułeczki, to cukier, to szynkę, to masło, za co każdym razem otrzymał skinienie główki i bardzo grzeczne, ale i bardzo chłodne »dziękuję«... wprawdzie gdy go się Pola zapytała, czy herbata dość słodka, odpowiedział starym jak świat komplementem:

— Z rączek pani wszystko słodkie... ale czując sam, że tego nie dosyć, na nic jednak lepszego zdobyć się nie mógł.

Polcia zresztą była tego rana rozpromieniona, wesoła nawet, ale milcząca i jakby roztargniona... Dzień wczorajszy, rozprawy jakie słyszała, rozmowa z Arturem tak nie w porę przerwana, wszystko to stanowiło dla niej wątek złotych marzeń przez noc całą, a i piękne świecące słońce wątku tego nie przerwało. W obec tego, czem mógł być dla niej taki Felutek? Zapewne, gdyby się domyśleć mogła była, jaki tam układ toczy się o nią w drugim końcu domu, byłaby zadrżała biedaczka i bacznej przypatrywała się temu, dla kogo ją przeznaczono... Ale Polcia nie była jasnowidzącą, i młody chłopiec był dla niej istotą najobojętszą, trochę śmieszną może, ale której śmieszności chwytać nie była w usposobieniu. Odpowiadała też na zaczepki jego grzecznie ale krótko, a gdy któraś z pań starszych zapytała się o podróże Felutka, i gdy ten szeroko zaczął opisywać rozmaite zakłady agronomiczne, które zwiedzał, pewny będąc, że to pannę zajmuje bardzo, ona niby słuchając, utonęła w marzeniach swoich, i ani wiedziała, co się koło niej dzieje... Felutek jednak nie uważał tego, i myślał sobie w duchu:

— No, teraz mogę papie śmiało powiedzieć, żem się z nią nagadał do woli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Za przekroczenie prawa o stowarzyszeniach toczyła się w czwartek przed tutejszym sądem ławniczym sprawa przeciwko redaktorowi »Gazety Katolickiej« ks. dr. Stephanowi; współoskarżeni byli także pp. Krupas i Flak, jako członkowie zarządu towarzystwa robotników z Zawodzia-Bogucic. Oskarżenie zarzucało im, że na zebraniu Towarzystwa omawiano sprawy polityczne, pomimo że zebranie nie było policyjnie zameldowane. Ks. Stephan nie stawił się na termin, lecz kazał się zastąpić adwokatowi. Sąd skazał ks. Stephana na 50 mk. kary, a w razie nie zapłacenia na 10 dni więzienia, Krupasa na 15 mk. kary, albo 3 dni więzienia, natomiast p. Flaka uwolniono.

— Tutejszej policyi udało się przychwycić niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego. Jest nim handlarz żydowski Weller z Królestwa, który już raz stąd wydalony został za granicę. Znaleziono przy nim znaczną ilość skradzionych portmonetek z pieniędzmi. Spotka go zapewne surowa kara, i to tem więcej, że przekroczył nieprawnie granicę, za którą został już raz wydalony.

— Konkurs na maszynę do czyszczenia butelek. Zakład naukowy dla zawodu browarskiego w Berlinie wyznacza trzy nagrody za maszynę do czyszczenia butelek; pierwsza, wielki złoty medal zakładu; druga, wielki srebrny medal i trzecia, mały srebrny medal. Jak nam donosi międzynarodowe biuro patentowe Heimann & Co. w Katowicach, dąży się do wynalezienia sposobu czyszczenia butelek, a szczególnie do skonstruowania maszyny, umożliwiającej napewno czyszczenie powszechnie używanych patentówek i pierścieni gumowych przymocowanych u zamku takich butelek. Sumienne wykonanie tych prac ma być jak najmniej zależne od dobrej woli lub zręczności robotnika zatrudnionego przy maszynie. Maszyny do czyszczenia butelek zamykanych korkami lub w inny sposób są wykluczone od konkursu. Plany należy nadesłać do 15 września br. na ręce inżyniera p. Göslicha, Berlin nr. 65 Seestr. (Powyższe biuro patentowe udziela bezpłatnie dorad w sprawach patentowych wszystkim czytelnikom »Górnoślązaka«.)

Załęże. Na liczne zapytania donosimy, że pielgrzymka z parafii załęskiej do Częstochowy wychodzi w sobotę 20 sierpnia o godz. 8 rano. Bilet kolejowy z Katowic do Herbów tam i z powrotem kosztuje 3.40 mk. O półpaski należy najlepiej 3 lub 4 dni przedtem postarać się na policyi; za półpasek płaci się 10 fen. *Zgłoszenia przyjmują Antoni God*, u p. Włoczka obok domu gminnego, i *Józef Sitek*, przy ul. Macieja u p. Antoniego Tesarza.

Prosimy więc was, siostry i bracia, zgłaszajcie się jaknajwcześniej, bo kto się na czas nie zgłosi, ten już rano o 6 godz. musiałby być na dworcu w Katowicach. Prosimy także, nie zgłaszać się do takich, którzy jeszcze w Częstochowie nie byli, a chcieliby pielgrzymce przewodzić, lecz do swych zwykłych i zaufanych przewodników. Spieszmy więc wszyscy na Jasną Górę pod opiekę Maryi, która tak miłościwie spogląda na nas z swego cudownego obrazu. Spieszcie wszyscy z bliska i z daleka, bo nie wiecie, czy na przyszły rok jeszcze się tego szczęścia doczekacie.

Szczególnie wy, młodzieńcy i panny, spieszcie na Jasną Górę, gdyż Marya jest waszą jedyny pociechą i ucieczką w dzisiejszych smutnych czasach, gdzie codziennie pokusy grożą duszom waszym. Szukajcie więc pokrzepienia u Maryi Częstochowskiej, od wieków cudami słynącej. *Józef Sitek* przewodnik.

Świętochłowice. Lekkomyślne i nieostrożne obchodzenie się z bronią palną znów spowodowało jeden nieszczęśliwy wypadek. I tak na polnej ulicy zabawiał się 17-letni robotnik Posmyk strzelaniem do kota. Tymczasem zamiast kota trafił pewnego chłopca tak nieszczęśliwie w oko, że natychmiast wypłynęło, a chłopca trzeba było odwieść do kliniki. Niefortunnego strzelca aresztowano.

— Przy kąpaniu w stawie na zawaliskach kopalnianych na północ od polnej ulicy utonął 9-letni chłopiec Kornas. Wpadł on do dołu, jakich zwykle dużo na zawaliskach, i nie umiejąc pływać, nie zdołał się wyratować. — Ostrożnie więc przy kąpaniu!

Rozbark. W piątek w nocy wybuchł pożar w tutejszem dominium i szerzył się tak gwałtownie, że pomimo usilnej pomocy straży pożarnych z Bytomia, Rozbarku, Szarleja i Piekar spaliły się dwie stodoły i trzy stajnie. Dopiero rano około godz. 8 zdołano rozszalały żywioł opanować i dalsze niebezpieczeństwo usunąć. Znajdujące się w stajniach bydło zdołano na czas wyprowadzić. Przypuszczają, że ogień został rozmyślnie podłożony.

Szombierki. W piątek w nocy poniósł nieszczęście na kopalni »Hohenzollern« górnik Pochała. Przygniotły go spadające węgle i tak ciężko poraniły, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

— W domu właściciela Mroza spadło dwoje dzieci, 2 i 4 letnie, robotnika Pogrzeby z okna drugiego piętra na podwórze. Dzieci oparły się o deskę do stawiania kwiatów, która się urwała, spadając razem z dziećmi na ziemię. Młodsze dziecko rozbiło sobie niebezpiecznie głowę, a starsze złamało nogę.

Ruda. Nieszczęśliwy wypadek poniósł tutaj 11 letni chłopiec Moj. Przechodził on w sobotę rano ulicą, gdy wtem nadjechała powózka wekturanta K. i powaliła chłopca na ziemię, a koła przeszły mu przez głowę. Nieszczęśliwego chłopca trzeba było natychmiast odwieźć do lazaretu, lecz mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Zabrze. Przed tutejszym sądem ławniczym stawał robotnik górniczy Adam Pasoń ze Starego Zabrza za sprawki popełnione oczywiście w pijaństwie. I tak w czerwcu b. r. wszedł on pewnego wieczora do oberży Loebingera i będąc nietrzeźwym, zaczął napastować gości. Gdy podobne zachowanie wyprosił sobie obecny tamże handlarz Jarząbik, Pasoń uderzył go tak silnie w głowę butelką, że ciężko zraniony padł bez przytomności na ziemię. Sąd skazał za to Pasonia na pół roku więzienia i natychmiast go też zamknięto, ponieważ podejrzywano go, że zamierza uciec przed karą. Takie to są smutne skutki nieszczęsnego pijaństwa.

— Przed tym samym sądem stawał także pewien przedsiębiorca budowlany, który już 10 razy otrzymał mandaty policyjne za przekroczenie przepisów policyi budowlanej, lecz za każdy raz apelował do sądu, atoli ani razu na termin się nie stawił. Tak uczynił też i w obecnym wypadku. Sądowi jednakże sprzykrzyło już się takie postępowanie i uznając, że oskarżonemu chodzi tylko o przewleczenie sprawy i szykanowanie władzy, podwyższył mandat policyjny z 20 na 60 mk. kary.

— W czasie od 30 lipca do 6 sierpnia aresztowano w obwodach policyjnych Zaborża i Zabrza razem 31 osób, a z tych 4 ścigane listem gończym. Powodem aresztowania było bezdomne wałęsanie się, hałasowanie po nocy, pijaństwo, gruba swawola i żebranie.

Ostropa pod Gliwicami. Już od trzech miesięcy grasuje szkarlatyna między tutejszemi dziećmi do tego stopnia, że publiczne szczepienie ospy nie mogło się odbywać. W ciągu tych trzech miesięcy zmarło tutaj przeszło 30 dzieci. Także w Wojtowej wsi zachodzą w ostatnim czasie dość liczne wypadki tej strasznej i niebezpiecznej choroby.

Kosztowy. Dnia 21 sierpnia będzie odprawiał prymicye najukochańszy nasz spółbrat Mikołaj Wybraniec, który dnia 15 sierpnia będzie wyświęcony w Montiviascone we Włoszech. Uroczystość odbędzie się w Wielkim Chełmie. Zapraszamy wszystkich jego krewnych i znajomych z okolicy Szopienic, Mysłowic, Brzezinki, Kosztów i Krasów aby dnia 21 sierpnia jak najliczniej się zgromadzili na tak rzadką uroczystość, bo nie ma pamięci o takiej uroczystości w naszej parafii. *Krewny.*

Kobielice, pow. pszczyński. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj w rodzinie cieśli i chałupnika Jana Szendery. Żona Szendery pozostawiła przed domem 11-miesięczne dziecko na chwilę bez opieki, podczas gdy sama poszła do mieszkania zgotować wieczerzę. W tym czasie dziecko zbliżyło się do płytkiego zresztą naczynia z wodą i straciwszy równowagę, wpadło w nie, a gdy krótko potem zjawiła się matka, dziecko już nie żyło. Smutny ten wypadek jest nowem napomnieniem dla rodziców, aby małych swych dzieci ani na chwilę nie pozostawiali bez opieki, gdyż widzimy, jak łatwo zdarzyć się może nieszczęśliwy wypadek.

Wodzisław. W piątek utonął przy kąpaniu 22-letni pomocnik szewski Friedrich. Pomimo, że cierpiał on na epilepsyę, skoczył zgrzany we wodę i natychmiast też utonął; ciało jego wydobyto dopiero po trzech godzinach.

Żory. Tutejszy rzeźnik Dz. posprzeczał się w ubiegłą niedzielę z swą żoną i nagle w złości swej ugodził ją nożem w lewy bok. Na szczęście nóż trafił na żebro, tak że rana nie zagraża życiu, w każdym razie ranną umieszczono w lazarecie. Brutalnego małżonka natychmiast aresztowano i nie minie go zasłużona kara.

Racibórz. W sobotę w nocy wybuchł pożar w Sudole w domu mieszkalnym właściciela Kramerczyka. Na miejsce pożaru przybyły prócz miejscowej także straże pożarne ze Studziennej i Raciborza, lecz wszelka pomoc była daremną; cały budynek spalił się do szczętu, i pozostały tylko okopcone mury. Przyczyny pożaru dotąd nie zdołano stwierdzić.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 8 sierpnia. Telegram jenerała-porucznika Stoessla do cara Mikołaja donosi: Mam szczęście donieść, że nasze wojska odparły w dniach 26, 27 i 28 lipca ataki Japończyków, wśród bardzo wielkich strat tych ostatnich. Entuzjazm garnizonu niezwykły. Eskadra rosyjska brała udział w walce, ostrzeliwując flanki Japończyków. Podczas bitew tych trzech dni straciliśmy 1500 ludzi i 40 oficerów, przeważnie rannych. Według opowiadań Chińczyków i Japończyków, wziętych do niewoli, straty japończyków mają wynosić bisko dziesięć tysięcy (?) ludzi. Straty te były tak dotkliwemi dla Japończyków, iż nie mieli oni czasu zabrać poległych i rannych.

Tokio, 8 sierpnia. Admirał Togo donosi: Dnia 5 b. m. zbliżyły się dwa japońskie kontrtorpedowce do wejścia do Portu Artura, w celach wywiadowczych. Z Portu Artura wypłynęło 14 kontrtorpedowców i chciały japońskim torpedowcom odciąć powrót. Japońskie kontrtorpedowce otrzymały posiłki od głównej eskadry i silnie zaatakowały okręty rosyjskie, które się cofnęły do portu.

Po stronie japońskiej strat nie było. Czy rosyjskie statki powróciły nieuszkodzone do portu, nie wiadomo.

Petersburg, 8 sierpnia. Pomimo pomyślnego raportu jenerała Stössla, panuje tutaj przekonanie, że Port Artur nie może utrzymać się dłużej nad 2 tygodnie. Brak bowiem amunicyi karabinowej i środków żywności, oraz wody do picia, która powysychała z powodu ustawicznej posuchy.

Stosunki wewnętrzne w twierdzy są bardzo złe: załoga jest zdemoralizowaną, a przytem między ludnością cywilną a wojskiem nie ma wspólności i zgody. Zwłaszcza w niezgodzie z wszystkimi panuje założona swego czasu kompania ochotnicza dla pielęgnowania rannych. Kompania ta złożona została z ludzi przeważnie starych i nie zdolnych do służby, a obecnie jest ona powodem ciągłych nieporozumień z otoczeniem.

Paryż, 8 sierpnia. Dziennik »Matin« dowiaduje się z Londynu, że ostatnie bombardowanie Portu Artura trwało bez przerwy 50 godzin. W walce morskiej, stoczonej równocześnie, japoński krążownik »Czijoda« uczyniono niezdolnym do walki. Rosyjski okręt pancerny »Bojan« został ciężko uszkodzony i najechał na brzeg.

Z placu boju

nadeszły wczoraj dwa doniesienia: korespondent »Birzw. Wied.« w telegramie z Liaojang pod datą 4 bm. donosił, że dnia drugiego, trzeciego i czwartego b. m. stoczono zacięte walki, zwłaszcza w centrum wojsk rosyjskich pod Hutsiatse, gdzie 18 batalionów rezerw Kurokiego uderzyło do ataku, a 36 regularnych batalionów wykonywało pozorny manewr. — Bataliony rezerwowe wykonały rozpaczliwy atak, a dziesiątkowane ogniem rosyjskim, musiały być uzupełniane trzy lub cztery razy. — W rezultacie jednakże Rosyanie musieli się cofnąć na nowe stanowiska, skąd rozwinęli na atakujących silny ogień. Straty Japończyków koło Hutsiatse miały wynosić 10—13 tysięcy ludzi, z czem porównane straty Rosyan są podobno nieznaczne.

Równocześnie z tem doniesieniem pojawił się raport Kuropatkina, pierwszy od dni pięciu, i dziwna rzecz, nic nie wspominający o tych walkach. Jestto raport sytuacyjny, omawiający rozmieszczenie wojsk japońskich dnia 4 b. m. i z tego właśnie względu zasługuje na uwagę, gdyż stwierdza, że pierścień zamykający jego armię, ścieśnił się znowu, gdyż tego dnia pułki japońskie stały o 15 klm. na północ, a o 20 klm. na północny wschód od Haiczeng, na drodze: Kolanku-Liaojang około 30 klm. od tegoż i na lewym brzegu Taitseho w ważnych miejscowościach Pensiku i Sikojan.

Zatem dnia 4 b. m. około 250.000 Japończyków z 800 działami otaczało na szczupłym terenie armię rosyjską liczącą 140.000 ludzi i 500 dział.

Petersburg, 8 sierpnia. Jen. Kuropatkin otrzymał rozkaz stoczenia decydującej bitwy. W Petersburgu łudzą się, że zdoła on rozbić wojska japońskie, co pozwoli mu wprawdzie nie na rozstrzygnięcie kampanii, ale na utrzymanie się na swych pozycyach, a do tego armię rosyjską okryje sławą.

Na Korei.

Londyn, 8 sierpnia. Załogę japońską w Seulu wzmocniono do 5000 ludzi i 12 dział. Poseł japoński zarządził reorganizacyę finansów koreańskich na wzór japoński.

Położenie w Rosyi.

Petersburg, 8 sierpnia. W kołach rządowych rosyjskich panuje bardzo wielkie przygnębienie z powodu położenia wewnętrznego w kraju. W przewidywaniu ewentualności, że jenerał Kuropatkin zostanie pobity, albo zmuszony do kapitulacyi, obawiają się jak najgorszych następstw dla dynastyi, która w Rosyi stała się niepopularną. Dlatego też projekt utworzenia osobnego ministerstwa policyjnego, którego głównym celem byłoby tępienie żywiołów rewolucyjnych, spotyka się z silnym oporem wielkich książąt, którzy obawiają się, że system represalii zburzy Rosyę. Wśród Rosyan w guberniach południowych i Kozaków nad Donem panują prądy rewolucyjne; żywioły małoruskie i kozackie gotowe są w razie represalii do powstania. Agenci rewolucyjni silnie agitują w południowych guberniach.

Siedzibą ruchu rewolucyjnego ma być Charków i stąd rozchodzi się agitacya na całą Rosyę.

Zamordowanie Plehwego miało być również zainicyowane z Charkowa.

Wobec takiego stanu rzeczy, w kołach rządowych odbywają się narady, dotyczące ukształtowania stosunków wewnętrznych oraz przyszłości Rosyi. Istnieje projekt zwołania reprezentantów ziemstw na konferencyę o reformie finansowej Rosyi. Taka reforma finansowa ma tworzyć wstęp do systemu konstytucyjnego. Równocześnie jednak stronnicy dotychczasowego systemu proponują po przeprowadzeniu organizacyi policyi nadanie jej kierownikowi władzy dyktatorskiej.

Koniec strajku w Borysławiu.

Borysław, 8 sierpnia. W sobotę po południu na odbytem zgromadzeniu robotników naftowych, uchwalono zakończyć strajk i w poniedziałek podjąć pracę.

Dzisiaj zgłaszają się już robotnicy w poszczególnych firmach, a roboty częściowo podjęto. Wieczorem odchodzi z Borysławia o pułk piechoty.

Wczoraj w południe w rafineryi Scheutzmana zgorzała bednarnia. Pożar, który wybuchł skutkiem nieostrożności zlokalizowano. Wczoraj po południu urządzili robotnicy pochód przez miasto. Pochód odbył się zupełnie spokojnie.

Od Redakcyi.

Wspólne fotografie Sokołów *górnośląskich, którzy brali udział w tegorocznym zlocie w Poznaniu, już nadeszły. Naczelnicy odnośnych gniazd zechcą się zgłosić po nie osobiście lub listownie, dołączając 25 fen. na portoryum. Cena jednej fotografii 2,50 mk.*

M. Och. z Unser Fritz. O ile sobie przypominamy, listu od Pana nie odebraliśmy. O książki do biblioteki zwróć się Pan do p. dr. Kupuścińskiego w Poznaniu.

Rodacy!

Szanownym rodakom Starej wsi, Proszowca, Rudnika, Gamowa, Pawłowa, Miedoni i okolic, donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go sierpnia, otworzyłem interes

towarów kolonialnych, żelaznych, krótkich i szkła taflowego.

Również można tutaj nabyć

wina węgierskie, jako też i owocowe.

Wszelkie towary zachodzące w zakres, sprzedaję przy bardzo przystępnych cenach.

Z poważaniem

M. Fabrowski, Racibórz-Płonia

ulica Kozielsko-Głupczycka

w domu pana Nawratka.

Zakład architektoniczny.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że otworzyłem tutaj **w Katowicach** przy ul. Następcy tronu (Kronprinzenstr.) naprzeciwko lazaretu **zakład architektoniczny** i polecam się do wykonania **projektów w nowomodnym stylu, kosztorysów, obliczeń statycznych itd.** przy tanicm i prędkiem wykonaniu. Także wykonuje się przebudowania i nowe budowle. Z wysokim szacunkiem

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

$3^{1}/_{2}$ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Kto ma wielki wybór w cygarach, papierosach i tytoniach?

J. Malczewski, Katowice,

ul. Pocztowa 8.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.

Józef Szaflik.

Starajcie się o wasze żony i córki

i kupujcie im Karola Weil'a ekstrakt mydlany (Karol Weil's Seifenekstrakt) najlepsze suche mydło proszkowe. Z dnia roboczego czyni dzień świąteczny, utrzymuje zdrowie i bieliznę w dobrym stanie. Należy wyraźnie żądać Karola Weil'a ekstrakt mydlany.

J. Steinitz,

(właściciel ***Julian Piechowski***)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,

okucia

do drzwi i okien,

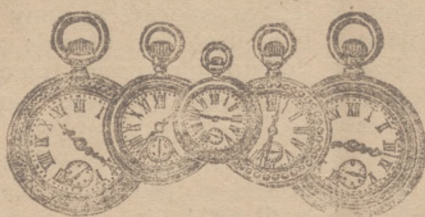
pumpy podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne budowlane.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne

męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe

po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Otto Paas

Bottrop, Hauptstr. 56.

ma najlepsze środki do

tępienia owadów

o zupełnie pewnych skutkach.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do **budowli:**

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne ⌶ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi

po najniższych cenach.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,

$3^{1}/_{2}$% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **$3^{1}/_{2}$%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent **za cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**



Kołowce i wszystkie przybory dostarcza najtaniej

Hans Crome, Einbeck 408. Poszuk. zastępc. Katalogi gratis.

Aby uprzątnąć zapasy, polecam Szan. Publiczności od 15 sierpnia do 15 września

słoninę wędzoną

funt po 60 fen.

wędzonkę od brzucha

funt po 60 fen.

Henryk Geisler,

mistrz rzeźnicki, Józefowiec.

DOM

w Świętochłowicach przynoszący 2740 mk. r. płatu zaraz do sprzedania. Cena 39.000 mk., wpłaty potrzeba 3—4000 mk., kasowych pieniędzy jest 21.000 m. na $4^{1}/_{4}$% ostatek pieniędzy na długie lata. Kto? powie eksped. »Górnoślązaka« pod nr. **336.**

Poszukuję do wynajęcia

Oberżę lub mniejsze **gospodarstwo** (z ogrodem) **na wsi.** Zgłoszenia do eksped. »Górnoślązaka« w Katowicach pod lit. **K. R. 300.**

---

2 uczni

chcących się wyuczyć szewiectwa i muzyki, przyjmie **Wincenty Oglodek,** M. Dąbrówka, mistrz szewski i muzykant.

Ucznia i czeladnika

szewskiego, chcących się wyuczyć przykrawania wierzchów przyjmie zaraz **Karol Maglera,** mistrz szewski, Friedenshütte, (Lazareth).

Posiadłość z 5 morg. roli, chałupą i stodołą mam zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm. właściciel **Józef Dudek, Egerfeld,** p. Czerwionka.

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta

daje

pożyczki na weksle

i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,

$3^{1}/_{2}$% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,

4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Koszarowa 38 w domu »Straży nad Odrą«.

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

$3^{1}/_{2}$% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Karty widokowe

wysyłamy franko

1	serya	karty	narodowe	10	sztuk	1,00	mk
2	„	„	widoki z Katowic	„	„	1,00	„
3	„	„	„ „	„	„	0,50	„
4	„	„	„ Gliwic	„	„	0,50	„
5	„	„	„ Raciborza	„	„	0,50	„
6	„	„	„ Koźla	„	„	0,50	„
7	„	„	„ Lublińca	„	„	0,50	„
8	„	„	„ stroje śląskie	„	„	1,00	„
9	„	„	„ sokole	„	„	1,00	„
10	„	„	„ miłosne eleg.	„	„	1,00	„
11	„	„	„ „ różne	„	„	0,50	„
12	„	„	„ humoryst.	„	„	0,50	„

Odsprzedającym udzielamy odpowiedniego rabatu. Prosimy zawsze pieniądze naprzód przesłać. Zamawiać można u naszych pp. agentów i wprost pod adresem:

„Górnoślązak" Kattowitz O.S.

Do budowania

Największy skład na miejscu.

polecam swój dobrze zaopatrzony

skład ⌶ belek żelaznych, (tregrów), tektury na dachy (papy), tektury izolacyjnej, zamków, obręczy, gwoździ, ankrów, pump,

oraz

trzciny na sufity, pieców każdego rodzaju, cementu, gipsu itd.

po niskich cenach

Emanuel Kozak,

Mikołów.

Skład żelaza i materyałów budowlanych.

Największy skład na miejscu.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — **Odpowiedzialny:** za część redakcyjną **Antoni** Wolski **w** Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu